

Aleksandra Chomiuk

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Sienkiewicz w Paryżu – Paryż Sienkiewicza¹

O związkach Henryka Sienkiewicza z Francją pisano zazwyczaj w kontekście trudności związanych z ustaleniem rzeczywistych poglądów pisarza na temat tego kraju. W artykule zamieszczonym w pokonferencyjnym tomie wydanym z okazji pięćdziesięciolecia śmierci pisarza czytamy o stosunkach „francusko-Sienkiewiczowskich” jako o stanowiących kartę tyleż nierozpoznaną, co jakby zamazaną przez jego własną „niepewność w stosunku do spraw Francji: kraj ten i jego mieszkańcy są widocznie dla Sienkiewicza zagadką, nie bardzo wie, co się tam stało, co się tam dzieje, a szczególnie, co z tego wyniknie”². Zaś współczesny badacz ową „chorobę na Francję” postrzega przez pryzmat „znamiennego dla kultury polskiej wahania między pragnieniem podążania za cy-

¹ Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego nr DEC-2012/06/A/HS2/00252 pt. „Henryk Sienkiewicz. Obecność w kulturze polskiej XX wieku. Polskość i nowoczesność. Recepcja i nowe odczytania”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

² J.B. Neveux, *Sienkiewicz a Francja*, w: *Henryk Sienkiewicz, Twórczość i recepcja światowa. Materiały konferencji naukowej listopad 1966*, red. A. Piorunowa i K. Wyka, Kraków 1968, s. 457–458.

wilizacją Zachodu a lękiem, że nowoczesność, nazbyt pospiesznie Polsce zaszczipiona, zwiedzie nas na kulturowe manowce”³.

Zróznicowane są również opinie na temat publicystycznych wypowiedzi pisarza powstałych podczas jego pobytu w tym kraju od kwietnia 1878 roku do marca 1879 roku⁴ oraz na temat roli tego epizodu jego biografii w datowanym właśnie na przełom lat 70. i 80. XIX wieku zwrocie światopoglądowym. I tak na przykład Maciej Gloger sądzi, że to właśnie w Paryżu Litwos powziął przekonanie, że „demokracja i wolność nie wszędzie i nie zawsze wydają dobre owoce”⁵, co miało skutkować zmianą jego społeczno-politycznych nastawień („można uznać, że od drugiej połowy roku 1878 poglądy Sienkiewicza rozpoczną się powoli zbliżać do konserwatywnych diagnoz Taine’a i sceptycznej perspektywy Renana”⁶). Natomiast Tadeusz Bujnicki bardziej podkreśla związek paryskich korespondencji z wcześniejszymi wypowiedziami amerykańskimi:

Na wyrażane w *Listach z Paryża* przekonania niewątpliwie wpływ miał wcześniejszy, blisko trzyletni pobyt w Stanach Zjednoczonych. [...] zradykalizował [on] jego myślenie do tego stopnia, że nie mieściły się one w granicach „umiarkowanego postępu” polskich pozytywistów⁷.

Pytania rodzą się też w związku z wyraźnym wzmocnieniem antyfrancuskiego tonu wypowiedzi pisarza w powstałych zaraz po opuszczeniu tego kraju listach do Stanisława Witkiewicza, gdzie czytamy m.in.: „Z wszystkich miast, w których byłem, w Paryżu

³ R. Koziołek, *Choroba na Francję*, w: tegoż, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2010, s. 371.

⁴ Cała korespondencja została opublikowana przez J. Krzyżanowskiego w XLIV *Dzieł Sienkiewicza* jako: H. Sienkiewicz, *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950 (dalej w tekście głównym L z numerem strony). Tam też bibliografia pierwodruków.

⁵ M. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010, s. 71.

⁶ Tamże, s. 78.

⁷ T. Bujnicki, *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Polanieckich”*, Kraków 2007, s. 35.

było mi najgorzej i groziło mi największe niebezpieczeństwo suchot ducha”⁸. Cóż bowiem takiego dostrzegł autor *Latarnika* z dystansu, czego nie widział w chwili, gdy tak komplementował Francję:

jest coś takiego w tej cywilizacji, co czyni ową cywilizację bliską serca każdego narodu, co czyni ją dobrym, cenionym i uroczym, a wspólnym dla wszystkich. Cóż to jest takiego? – oto inicjatywa w idei, w czynie, a przede wszystkim ogólnoludzka typowość każdego objawu społecznego [L, s. 82].

Wydaje się też paradoksem, że wątpliwości co do roli, jaką w kształtowaniu światopoglądu twórcy odegrał pobyt w Paryżu pojawiają się mimo udokumentowania tego fragmentu biografii zarówno w jego korespondencji prywatnej, jak i publicystycznej. Tylko pozornie jednak sytuacja komunikacyjna jest tu na tyle prosta, by dało się, tak jak to było możliwe w odniesieniu do tekstów amerykańskich, oświetlać wzajemnie prywatne i publiczne zapiski Sienkiewicza. Jeśli bowiem chodzi o treść listów kierowanych do znajomych, to brak w nich właściwie wrażeń ze stolicy Francji, w której zresztą, jak pisał sam twórca, zatrzymał się on z przyczyn zgoła nieturystycznych⁹. Co więcej, właśnie z wiosną roku 1878 urwała się ważna, jeśli chodzi o biograficzne informacje, przyjacielska korespondencja z Julianem Horainem.

Od tego czasu powiernikiem problemów Sienkiewicza stał się Mściśław Godlewski, wobec którego pisarz nie pozwalał już sobie jednak na zbyt daleko posunięte wynurzenia. Znacznie więcej niż wątków osobistych, tak charakterystycznych dla wypowiedzi kierowanych do Horaina, mamy tu odniesień do spraw finansowych,

⁸ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5. Część druga, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 226.

⁹ Głównym powodem miał być tu strach przed poborem do rosyjskiej armii w związku z wojną rosyjsko-turecką, o czym dowiadujemy się z listu do J. Horaina datowanego na kwiecień 1878 r. (zob. tenże, *Listy*, t. 1. Część druga wstęp i biogramy adresatów napisał J. Krzyżanowski, listy opracowała i opatrzyła przypisami M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 410).

m.in. tych związanych z ich wspólnym pismem „Niwą”, z wysłaniem do Warszawy dramatem czy też z planami zarobkowymi¹⁰.

Również w listach adresowanych do redaktora „Gazety Polskiej” Edwarda Leo, będących przedłużeniem korespondencji powstałej w amerykańskim okresie życia autora *Na marne*, zanikły jakiegokolwiek podróżne opisy, a pozostały jedynie rozliczenia finansowe związane z wysyłaną do Warszawy twórczością i projekty działań Litwosa, mających poprawić jego warunki materialne. Brak natomiast właściwie w wypowiedziach kierowanych zarówno do Godlewskiego, jak i do Leo, tego prywatnego kontekstu, który mógłby poszerzyć w stosunku do prac publicystycznych naszą wiedzę o ważnych dla Sienkiewicza miejscach. Jeśli więc już możemy coś z owych listów wnioskować na temat jego paryskich stosunków, to przede wszystkim ujawniają nam one, iż owe relacje obejmują głównie zamieszkujących tam Polaków. Ten obraz Paryża bez Francuzów pojawia się również w przytoczonej przez Juliana Krzyżanowskiego w jego kalendarium anegdocie dotyczącej pomocy udzielonej przez Sienkiewicza biedującemu polskiemu malarzowi¹¹.

Co więcej, także i samych owych listów zachowało się tu znacznie mniej. Tych do M. Godlewskiego jest osiem i powstały w drugim półroczu pobytu pisarza we Francji. Natomiast w odniesieniu do E. Leo po pełnej dziennikarskich planów wypowiedzi z kwietnia 1878 r. dwie kolejne datowane są dopiero na przełom sierpnia i września tego roku, a głównym ich tematem staje się konflikt między respondentami, który doprowadził do zerwania przez Sienkiewicza współpracy z „Gazetą Polską”. Kolejny zachowany list

¹⁰ Jednym z takich planów była załatwiana za pośrednictwem Godlewskiego praca korepetytora. Mimo iż projekt owej guwernerki pozostaje po dziś dzień, z powodu m.in. niezachowania się części korespondencji, dość zagadkowy, sam Sienkiewicz traktował go, zdaje się, całkiem serio, skoro w liście z 14 grudnia 1878 r. pisał, iż był on głównym powodem zwłoki w powrocie do Warszawy (zob. tamże, s. 17–18).

¹¹ Zob. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzupełn. i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2012, s. 84–85.

z marca 1879 r. wskazuje już jednak, że owe relacje zdołały w tym czasie wrócić do stanu zadowalającego obie strony.

W kontekście listów prywatnych, skoncentrowanych na problemach finansowych Sienkiewicza, cele korespondencji publicystycznej rysują się oczywiście w sposób odmienny, ta musi być przecież nastawiona na zewnętrzną rzeczywistość. I w tym jednak aspekcie różnice między publicystyką amerykańską i paryską są dość wyraźne. Przede wszystkim na tle listów ze Stanów Zjednoczonych, w których konwencja gatunkowa podróży harmonijne godzi skłonności do literackiego upiększania rzeczywistości z samą atrakcyjnością egzotycznego dla polskich odbiorców obrazu „prawdziwej” Ameryki, temat paryski, jako potraktowany w sposób czysto publicystyczny, budzi poczucie niedosytu.

Próbując wyjaśnić powody, dla których tak się dzieje, nie możemy oczywiście zapominać i o tym, że w ostatnich dekadach XIX wieku obecność Paryża w polskich wypowiedziach prasowych wymagała już zazwyczaj jakichś dodatkowych motywacji. Dziennikarskiego zainteresowania nie wzbudzał sam opis tego miasta, a dopiero związane z nim zdarzenia, jak choćby odbywająca się właśnie w czasie pobytu Sienkiewicza we Francji międzynarodowa wystawa¹². Jeśli więc piszący o Ameryce Litwos, który został tam wysłany m.in. w celu opisanie światowej ekspozycji zorganizowanej w 1876 r. w Filadelfii, mógł z tego tematu zrezygnować, nie tracąc przy tym zainteresowania czytelników, to w odniesieniu do Paryża miał już ściśle wyznaczone zadanie reporterskie. Podczas gdy w korespondencjach zza oceanu za obrazem rozmaitych jed-

¹² Oczywiście preteksty bywały różne, choćby i taki, jak zainteresowanie paryskimi rozrywkami, których opis dokonany przez korespondenta warszawskiej „Prawdy”, podpisującego się jako E. Przew., pojawił się w stałej rubryce tego pisma pt. *Życie społeczne* („Prawda” 1887, nr 15, s. 170–172). Należy jednak podkreślić, że w tym przypadku owa prezentacja przybrała formę szerszej diagnozy współczesnego życia paryskiego, od przedstawienia tego, „jak się Paryż bawi”, przez opis reguł towarzyskich i form grzecznościowych, aż po próbę ukazania we francuskim społeczeństwie roli konkubinatu i filantropii.

nostkowych zjawisk i zdarzeń skrywa się chęć przybliżenia czytelnikom odległego kraju, we francuskich listach dominuje relacjonowanie aktualnych zdarzeń. Zadaniem Sienkiewicza piszącego o paryskiej wystawie miało być takie ubarwienie warstwy informacyjnej, by odbiorca, przez rozmaite zbliżenia, zyskał poczucie współuczestnictwa w owym „święcie przemysłu i handlu”. Dodatkowo jeszcze musimy pamiętać o tym, że ta praca została podjęta nie tylko na literacki akord, ale i na dwie ręce, o czym czytamy w liście do E. Leo:

ponieważ Piltz ofiaruje 10 grosz[y] za wiersz, a Miku[lski] pisze, że gotów dać więcej nawet, odpowiem tak: jeżeli Piltz zgodzi się na 10 groszy pod warunkiem, że korespondencje będę wysyłał bezimennie, nie podpisując Litwos – to będę pisał – jeśli nie – to nie. [...] Jedno drugiemu [...] przeszkadzać nie będzie, bo gdy Wam opisywałem jedną część wystawy – jemu pisałbym o drugiej, by się nie krzyżować¹³.

Mimo iż z powyższych słów wynikałoby, że to opromieniony sławą globtrotera Litwos dyktuje warunki wydawcom „Gazety Polskiej” i „Nowin”, nie można zapominać, iż nie był on w tym czasie w Paryżu jedynym potencjalnym korespondentem polskich gazet. Tym bardziej więc z powodu owej konkurencji publicysta nie mógł sobie pozwolić na takie poszerzenie granic wolności twórczej, jakie wywalczył w tekstach przysyłanych z Ameryki. To nastawienie na konkretny temat pozbawiło publikację prasową Litwosa bardziej spontanicznego wymiaru zapisków podróżnika-turysty¹⁴

¹³ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 3. Część pierwsza, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, Warszawa 2007, s. 474.

¹⁴ Przypomnijmy, że pobyt Sienkiewicza w Paryżu w latach 1878–1879 nie był pierwszą wizytą pisarza w tym mieście. Pierwszy jego wyjazd do stolicy Francji miał miejsce w 1874 roku przy okazji wycieczki do Ostendy. Listowym śladem tej kilkunastodniowej bytności były zapiski w listach do narzeczonej Marii Keller, z których pozostaje jednak w pamięci czytelnika nie tyle samo miasto, co entuzjazm Litwosa w jego zwiedzaniu („Paryż przepychem, ogromem, szaloną wesołością, oryginalnym charakterem i ciekawościami przeszedł wszystkie moje oczekiwania.

na rzecz wpisanej w nie postawy żurnalisty, który niczemu się nie dziwi i wszystko przyjmuje z chłodnym profesjonalizmem.

Uogólniając więc, publicystyczna pragmatyka w znacznym stopniu przysłoniła tu literackość, a felietonowe gry, jako swego rodzaju nadmiarowość stylistyczna, zyskały dodatkowe wzmocnienie w podwójnym, bo przeznaczonym dla dwu pism, odbiciu tych samych tematów, czego skutki następująco wypunktował przywoływany wyżej J.B. Neveux:

To, co napisał jako Litwos – i z wystawy paryskiej, i ze spraw politycznych francuskich – nie wskazuje na głębokie studia polityczne czy socjologiczne, tylko na chęć przypodobania się czytelnikom w sposób już wypróbowany: trochę złośliwości, dużo „folkloru”, parę ogólników, spośród których wyłania się dość energiczne pomstowanie na Kościół katolicki, na francuskich *morituri* ze stronnictw rojalistycznych¹⁵.

Czy jest to jednak w pełni sprawiedliwa ocena tego dziennikarskiego dorobku? Wydaje się, że ów dobiegający z Paryża głos nie został przez francuskiego autora wysłuchany do końca i z należytą uwagą. Mimo wytkniętych Sienkiewiczowi błędów, którym trudno czasem zaprzeczyć, nie sposób nie przyznać racji tym badaczom, którzy dostrzegli kryjący się pod tą doraźnością obrazów i opinii również pewien głębszy zasób przekonań budujących ideową tożsamość Sienkiewicza. W tym miejscu wracają jednak wątpliwości sformułowane na początku artykułu, dotyczące tego, czym jest owa paryska idea i na ile ma ona charakter spójny.

Próbę odniesienia się do powyższych pytań zacznijmy jednak od konstatacji najbardziej podstawowych. Publicystyczna korespondencja z Francji jako całość nie jest zbyt obszerna i obejmuje tek-

Widziałem już mnóstwo rzeczy, a mnóstwo jeszcze pozostaje mi obejrzeć. – Cały dzień biegam, zwiedzam, oglądam, przypatruję się i staram się każdy szczegół zanotować dobrze w pamięci, żebym po powrocie umiał dokładnie zdać ze wszystkiego Pani sprawę” (tamże, s. 113–114).

¹⁵ J.B. Neveux, *Sienkiewicz a Francja*, s. 454.

sty poświęcone paryskiej Wystawie Powszechnej (*Exposition Universelle de 1878*), otwartej 1 maja i zamkniętej 10 listopada tego roku, oraz związanym z nią przedsięwzięciom, m.in. Międzynarodowemu Kongresowi Literackiemu¹⁶. Ukazywały się one od maja do sierpnia 1878 roku w „Gazecie Polskiej” i „Nowinach”. Jedynie ostatni list *Z Paryża* został opublikowany w „Gazecie Polskiej” pod koniec stycznia 1879 roku, jako po części rozliczenie z wystawą, po części zaś opis intelektualnego życia paryskiego po jej zamknięciu. Ze względu na kilkumiesięczną przerwę trudno tu mówić o ciągłości korespondencji. Wiemy jedynie, że zaproponowany w tym czasie Edwardowi Leo nowy cykl *Znad morza* nie zyskał ze względów ideowych jego akceptacji. Mimo jednak, z jednej strony, całej redundancji owego paryskiego tekstu Sienkiewicza, zaś z drugiej jego luk, mamy tu do czynienia z całością o wiele bardziej spójną tematycznie, niż było to w przypadku publicystyki amerykańskiej.

Blizszą lekturę owej całości winniśmy zacząć od stwierdzenia tyleż oczywistego, co mającego dalekosiężne ideowe skutki. Otóż bowiem do Francji przybywa człowiek, na którym niezatarte wrażenie wywarł wcześniejszy pobyt w Stanach Zjednoczonych. Wyraźnie ujawnia się to już na poziomie języka interesujących nas listów, zarówno prywatnych, jak i publicystycznych, w których obok oczywistych galicyzmów pojawiają się również bardziej zaskakujące anglicyzmy. Jeszcze ważniejszym jednak niż owa maniera językowa, której zresztą pisarz nie porzuca również później, przejawem owych wpływów jest fakt, iż przez pryzmat stosunków amerykańskich są filtrowane wszelkie właściwie społeczno-polityczne obserwacje Litwosa dokonywane we Francji. Zauważmy, jak wygląda w jego korespondencji pierwsze zderzenie Paryża z Ameryką. Ma ono charakter spersonalizowany i co więcej, nosi wyraźne cechy prowadzonej z czytelnikiem gry:

¹⁶ Ogólne informacje o wystawie oraz o polskim w niej uczestnictwie zob. A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*, Warszawa 2005, s. 97–116.

Dwa lata przeszło, jak wiecie, spędziłem po większej części w milczących i samotnych lasach Ameryki; nie umiem więc wam wypowiedzieć, jak dziwne wrażenie czyniło teraz na mnie to rojowisko ludzkie, ten zebrany blask i przepychy wykwintnej i wyrafinowanej cywilizacji – te mundury, gwiazdy, pióra i ordery. Ale nim wrażenie zmieniło się w myśl świadomą siebie, nim mogłem sobie powiedzieć, czy to wszystko, co widzę, jest szych i polor cywilizacji, czy też cywilizacja sama, czy prawda, czy „humbug”, jak mówią bracia moi Jankesi – nim przyszło mi na myśl, że mimo tych świetnych powozów postęp socjalny tak daleko został za technicznym i że tak mało naprawdę jest szczęścia, a tak wiele nędzy w życiu ludzkości – nim, powtarzam, zawiało z mojej głowy na te tłumy Schopenhauerem i Hartmannem – z fortu Mont Valérien huknął strzał armatni [L, s. 35–36].

Narrator kreuje się na przybyłego zza oceanu prostaczka, zstawiającego paryski wykwint z amerykańską naturalnością. Stanowi to przy okazji ciekawe odwrócenie sytuacji zapisanej w pierwszych korespondencjach ze Stanów Zjednoczonych, kiedy kulturalny Europejczyk zderza się z prostackimi Amerykanami¹⁷. Podobną zmianę wartościowania widzimy też w innym uogólnieniu, wzbogaconym jeszcze dodatkowo o aspekt politycznej oceny Francuzów:

Francuska grzeczność nie jest bynajmniej bezinteresowną. Wszystkie to jest obrachowane na zysk. [...] Człowiekowi, który przywykł do prawdziwej równości i demokracji, wstyd czasem za tych demokratów, służących na dwóch łapkach i wyczekujących *pourboire*. Czasem, przywykłem zwłaszcza do amerykańskiej prostoty podróżnikowi [...] wszystko to wydaje się obyczajem zniewieściałym, przeżytym, przerafinowanym, wdzięczeniem się i kokieterią skierowaną ku kieszeni, a budzącą pogardliwe uczucia [L, s. 47–48]¹⁸.

¹⁷ „Amerykanie w ogóle przedstawiają się szorstko, nawet twarze ich, o rysach grubych, pospolitych i gminnych, zdradzają od razu brak tego poloru i wykwintności, która uprzyjemnia życie towarzyskie i czyni miłymi stosunki nawet między ludźmi nieznanymi sobie nawzajem” (H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, przedmowa i opracowanie Z. Najdera, Warszawa 1956, s. 105).

¹⁸ Zestawmy tę opinię z następującą, zawartą w korespondencji ze Stanów Zjed-

Należy docenić wizerunkowe korzyści takiego zabiegu. Prostota, która nie jest tu prostactwem, czego ma dowieść powołanie się na modnych filozofów, pozwala zarówno usytuować przerafinowanie w odpowiednim kulturowym i historiozoficznym kontekście, jak i zdystansować się wobec niego z ożywczej perspektywy Nowego Świata, zaś nad puste filozofowanie zostaje przedłożona siła (narracyjnego) konkrety: „strzał armatni”. Natomiast to, że perspektywa jest amerykańska, a nie prowincjonalna – warszawska, tylko dodaje owemu osądowi wartości i obiektywizmu.

Trudno tu jednak zgodzić się z tezą badacza, który właśnie w odwołaniu do kontekstu paryskiego uznał, iż „Sienkiewicz opisuje [...] doświadczenie nowoczesności środkami wypracowanymi przez modernistów”¹⁹. Wydaje się jednak, że nowoczesność, bardzo zresztą przez polskiego pisarza niejednoznacznie waloryzowana, zostaje zapisana za pomocą środków dość tradycyjnych.

Już bowiem w odniesieniu do wykorzystywanych technik narracji, jeśli pominiemy bezpośrednie sprawozdawcze opisy poszczególnych aspektów wystawy, widzimy, że reszta miasta nie jest przedstawiana za pomocą konkretnych realiów, lecz przez pryzmat uogólnień (dominują sformułowania typu: cały Paryż, miasto, tłumy, wszyscy, wszędzie). Nawet tam, gdzie – wydaje się – mamy do czynienia z rejestracją wrażeń, kształt obrazu motywowany jest tyleż konkretnym punktem widzenia, co odwołaniem do reguł pejzażowej malowniczności²⁰. Co więcej, również wartościowanie opisywanego świata jest w tym ujęciu wynikiem nie tyle obserwacji, co

noczonych, charakterystyką mieszkańców tego kraju: „Przed wszystkim tedy cudzoziemiec przybyły do Stanów na próżno by szukał tej uprzejmości i gotowości do wskazówek i objaśnień, z jaką spotyka się np. we Francji. Mieszkaniec Nowego Jorku wiecznie się śpieszy i zapytany np. o drogę, odpowiada najczęściej bez namysłu: *O! I don't know* (o! nie wiem), nie dlatego, żeby istotnie nie wiedział, ale że nie chce mu się namyślać i odpowiadać. Grzeczność francuska jest tu rzeczą zgoła nieznaną” (tamże, s. 133–134).

¹⁹ M. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, s. 200.

²⁰ Oto opis Lasku Bulońskiego, którego pierwsza część, mimo swej pozornej konkretności, mogłaby pasować do każdego miejskiego parku, w drugiej ów ogólny

apriorycznych założeń ideowych (np. teza o rozpuszcie wyższych klas przeciwstawionej zdrowiu moralnemu niższych), choć sama moralistyka ma motywacje polityczne, nie religijne.

Tradycjonalizm formalny Sienkiewiczowskich ujęć paryskiej rzeczywistości dobrze widać w ich zestawieniu z powieściowym obrazem tego miasta, zawartym w *Lalce*. Paryż u Prusa jest oglądany z perspektywy przechodnia doświadczającego, w swym bezcelowym błędzeniu ulicami, poczucia wielkomiejskiego wyobcowania, a jednocześnie stopniowo zdającego sobie sprawę z kryjącego się za pozornym chaosem organicystycznego ładu miejskiej struktury²¹.

Patrząc na obrazy tej metropolii w korespondencjach Litwosa, nie sposób też nie zauważyć jeszcze jednego kontekstu ideowego, który wydaje się sprzeczny z przypisywanym pisarzowi w tym czasie radykalizmem poglądów, nie dziwi jednak aż tak bardzo na tle owej, przywołanej wyżej, autokreacji dziecięcia natury. Otóż twórca sięga tu do konserwatywnego mitu antyurbanistycznego z jego ujęciem miasta jako przestrzeni antywartości, czego potwierdzeniem jest na przykład opis grzesznych „paryskich nocy”:

Może kiedyś jaki poeta opisze stylem Boccaccia „noce paryskie”,
bo też bez przesady mówię wam, że dziwne to noce. Otwarte sklepy

kwantyfikator jeszcze bardziej poszerza się, obejmując każdy właściwie sielski pejzaż (jedynym ograniczeniem wydaje się tu być typ drzewostanu rosnącego wzdłuż alei): „grupy zaś drzew w lasku, dalekie budynki, wieże i szczyty wzgórz przesłaniały się tym ciemnobłękitnym odcieniem, coraz ciemniejszym i coraz błękitniejszym w miarę oddalenia, przezroczystości powietrza i ustalającej się pogody. Lasek wydawał się prześlicznie. Kto go zna, niech sobie przypomni te malownicze partie drzew, te wzgórza pokryte sośniną i woniejące żywicą, aleje ocienione liśćmi grabiny, cichą głębię gąszczów, pełność zielonawych światłocieni spokoju jeziora jak lustra i na koniec otwartą daleką perspektywę w miejscach nieprzysłoniętych drzewami” (L, s. 99).

²¹ O literackiej i ideowej specyfice obrazu Paryża w *Lalce* zob. inspirujące uwagi Ewy Paczoskiej w pracy *Lalka czyli rozpad świata* (Warszawa 2008, s. 137–152). Na tle tematu rozważanego w niniejszym artykule nie sposób też nie wspomnieć o esejistycznym tekście K. Rutkowskiego *Wokulski w Paryżu* (Gdańsk 2010), który jednak bardziej niż do samego Paryża odnosi się do przestrzeni duszy bohatera.

i kawiarnie leją potoki światła na chodniki; w oknach sklepów atlasy, aksamity, bisiory, brylanty; teatru grają, śpiewają; ogrody brzmia muzyką; na bulwarach tłumy świetne, modne i pyszne; damy kameleliowe – prawdziwe komety błędne o jasnych warkoczach, z oczami jak gwiazdy. A potem wszystkim, jeśli chcecie: słyhać szelest jedwabiów, powietrze pełne zapachów, upajające, twarze śliczne i młode. Omdlałe spojrzenia, rozchylone usta, szepty, gorące oddechy, bicia podnieconych pulsów – upojenie, szal. Dla uzupełnienia obrazu potrzeba by tylko, aby jeszcze wśród tych tłumów, światel, ulic i kolumn pojawił się półpijany Nero na wozie ciągniętym przez tygrysy i aby te tłumy powitały go okrzykiem: *Ave, Caesar dive!* [L, s. 49–50].

Przytoczmy tu jednak gwoli jasności, wypowiedź na temat „babilońskich stron miasta”, w której nietrudno zresztą odnaleźć również sporą przymieszkę fascynacji zepsuciem, przeciwwagi dla niego nie szuka w micie natury, lecz w utopii politycznej:

Pójdźcie na krańce Paryża, tam miasto ciche i ciemne śpi spokojnie – tam śpi przyszła rzeczpospolita, aby nazajutrz ze świeżymi siłami rozpocząć pracę odrodzenia [L, s. 50].

Wracając zaś do sygnalizowanego wyżej związku między Sienkiewiczowskim doświadczeniem nowoczesności i wielkomiejskości, na uwagę zasługują też dwie inne metropolie, których opisy potwierdzają niejednoznaczność powiązań. Pierwszy chronologicznie jest tu Londyn, o którego publicystycznym obrazie możemy za Wojciechem Tomasikiem powiedzieć, że Litwos również narzucił nań przywiezione z Polski uprzedzenia, klisze i stereotypy. Mimo iż odczucia pisarza wobec oglądanych zjawisk były ambiwalentne, nie aż w takim jednak stopniu, by obawy przed zmianami nie pozwoliły mu docenić śmiałości inżynierskich projektów ingerujących w tradycyjną miejską tkankę, czego najbardziej efektywnym przejawem stały się metro i kolej jako czynniki wspierające nowy industrialny ład i rewolucjonizujące stosunki pracy²².

²² W. Tomasik, *Sienkiewicza descensus ad inferos*, w: tegoż, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2007, s. 31–63.

Drugą metropolią, której nie sposób w tym kontekście pominąć, jest Nowy Jork, miasto, na którego opis silnie wpłynęły antyurbanistyczne fobie pisarza, ujmowane jednak nie z moralistycznej perspektywy biadań nad upadkiem obyczajów, lecz przez pryzmat krytyki bezosobowych relacji społecznych i destrukcji tradycyjnego miejskiego ładu przestrzennego²³. To do tego miasta, bardziej niż do Paryża, przystają słowa autora *Sienkiewicza nowoczesnego* o związkach reportaży ze stolicy Francji „z socjologiczno-filozoficzną kategorią fantasmagorii użytą przez Waltera Benjamina do opisu odczucia życia przepelnionego ułudą, w którą wpędzają ludzi mechanizmy społeczne oparte na «stosunkach pieniężnych» i fetyszyzacji towaru”²⁴. Jedyna moja propozycja poprawki dotyczyłaby tu zamiany kategorii ułudy/*mimicry*, jako pojęcia metaforyzującego ludzką alienację w świecie pozbawionym wartości, na oszołomienie/*ilinx*²⁵.

Warto odnieść się też do formułowanych przez Sienkiewicza z francuskiej perspektywy szerszych europejskich prognoz, czego

²³ Oto typowy nowojorski opis: „Handel, handel i handel, *business* i *business*, oto, co widzisz od rana do wieczora, o czym ustawicznie słyszysz i czytasz. Na rzut oka nie jest to miasto zamieszkane przez taki a taki naród, ale wielki zbiór kupców, przemysłowców, bankierów, urzędników, kosmopolityczny zarwaniec, który imponuje ci ogromem, ruchliwością, przemysłową cywilizacją, ale nuży cię jednostronnością społecznego życia niewytwarzającego nic więcej prócz pieniędzy. Chcąc opisać to miasto, nie wiedzieć, od czego zacząć, gdzie zaczepić myśl i oko; jedna ulica podobna do drugiej, wszędzie ruch, gwar i ścisk, tłumy powozów i omnibusów; mieszkańcy śpieszą się z gorączką na twarzy i w ruchach, jak gdyby mieli pomieszanie zmysłów” (H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 120).

²⁴ M. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, s. 200. Zwróćmy tu przy okazji uwagę, że użyte przez Sienkiewicza w paryskich listach słowa, które możemy kojarzyć z ową ułudą i sztucznością, nie odnoszą się do opisu miasta jako takiego, lecz mają związek z wystawą i wpisanymi w nią ideami. I tak cytowany przez Glogera fragment korespondencji dotyczący paryskiej „fatamorgany” opisuje polityczno-społeczną utopię przyszłego świata bez wojen. Podobnie też określenie maskarady zostało użyte jedynie do międzynarodowego zjazdu gości wystawy, przechadzających się w swoich narodowych strojach po miejskich bulwarach.

²⁵ Odwołuję się tu do typologii gier zaproponowanej w pracy R. Caillois, *Gry i ludzie*, przeł. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska, Warszawa 1997.

interesującym kontekstem może stać się przywoływana już powieść Prusa, której główny bohater zawitał do Paryża w tym samym, co Sienkiewicz, 1878 roku, a jednym z jego celów również miała być Wystawa Powszechna. W osiem lat po klęsce Francji pod Sedanem podstawowym zajęciem rosyjskiego kupca Suzina, któremu Wokulski służył jako asystent i tłumacz, było handlowanie bronią, a więc przygotowywanie się do nowych wojen (nie mówiąc już o podtrzymywaniu tych, które, jak na przykład konflikt rosyjsko-turecki, już trwały). Pamiętając oczywiście i o tym, że te militarystyczne nastroje są bliższe czasowi pisania powieści niż samych rozgrywających się w niej zdarzeń, nie można jednak zupełnie zignorować ideowych konsekwencji uobecnienia w *Lalce* postępu technicznego przeobrażeniami w zakresie środków zabijania (*vide* oferowany Wokulskiemu przez Hannibala Escabeau 30-strzałowy karabin czy wynaleziony przez Geista materiał wybuchowy nowego typu), a nie tymi wynalazkami, które ułatwiają człowiekowi życie.

Tymczasem w szkicach Sienkiewicza międzynarodowa ekspozycja, którą już na początku określa się tu jako „wielką uroczystość pracy i pokoju” [L, s. 30], ma dać jednak wrażenie, że Europa po wojnie francusko-pruskiej wreszcie osiągnęła jakąś stabilność, w ramach której technika i nowy ład polityczny będą w stanie zapewnić ludzkości nieco więcej szczęścia.

Przez całość korespondencji przebija podziw dla „wszechmocnej ręki pracy” [L, s. 31], poczynając od opisu tych działań, które w krótkim czasie umożliwiły zorganizowanie wystawy, aż po całościową pochwałę siły i sprawności państwa, dzięki którym „rzeczpospolita zapłaciła miliardy Niemcom, wytrzymała drugą, równie straszną wojnę domową; upadła, pobita, okrwawioną Francję podniosła i postawiła na nogi, a teraz w wystawie składa dowody swej pracy, swego handlu, swego przemysłu i doskonałych, polepszonych jeszcze i utwierdzonych stosunków z innymi narodami” [L, s. 41–42].

Mimo tej jednak ogólnej pochwały postępu niewiele miejsca w listach zajmują najbardziej wyraziste jego przejawy – rozmaite

wynalazki, wobec których publicysta jednocześnie odczuwa nieufność, jak w cytowanej wyżej opinii na temat rozdźwięku między postępowaniem technicznym i daleko za nim w tyle pozostającym postępowaniem socjalnym, i czuje się najprawdopodobniej bezradny²⁶. To nieprzygotowanie Litwosa do opisu technicznego aspektu wystawy jest widoczne nie tylko na tle najbardziej chyba profesjonalnych z niej relacji, pisanych dla „Ateneum” przez Brunona Abakanowicza, który był, bądź co bądź, inżynierem²⁷, ale również w odniesieniu do szczegółowych i rzetelnych tekstów zamieszczanych w „Kłosach” przez Mściława Nekandę-Trepkę. Autor tych ostatnich informował o takich osiągnięciach myśli inżynieryjno-architektonicznej jak paryska kanalizacja²⁸ czy sieć drogowo-kolejowa Francji²⁹.

Odrębnym tematem szkiców Sienkiewicza jest natomiast szerzej rozumiana, wykraczająca poza aspekt technologiczny, nauka, której istotę postrzega publicysta nie tylko w jej osiągnięciach, ale i w miejscu, jakie zajmuje w życiu społecznym:

Jest to może charakterystyczną cechą Francji i Paryża, że tu uczeni nie stanowili nigdy, na kształt średniowiecznych Różokrzyżowców, bractw zamkniętych. Mszę przy ołtarzu nauki odprawiają wprawdzie tylko kapłani, ale słucha owej mszy cała publiczność. [...] nauka i płynące z niej nowe idee nie są tu niczym pergaminowym, żółtym, zwiędłym, jakąś wyłączną areną uczonych profesorów, ale czymś żywym, wchodzącym natychmiast w krew i cały organizm ogółu [L, s. 144].

²⁶ Dobrze to oddaje następujący fragment: „Patrząc w oddziale machin angielskich na jakiś żelazny potwór, który zgrzyta, macha z wściekłością olbrzymimi ramionami, kręci zębatymi kołami, ryczy i gwizdże, mimo woli pytasz, czego to apokaliptyczne bydlę tak się rzuca? co robi? do czego służy? i bez katalogu nie znajdziesz na te pytania odpowiedzi” (L, s. 56–57).

²⁷ Zob. „Ateneum” 1878, nr 10, s. 185–192; nr 11, s. 374–386; nr 12, s. 573–584; 1879, nr 1, s. 185–201.

²⁸ Zob. „Kłosy” 1878, nr 683, s. 71, 74.

²⁹ Zob. tamże, 1878, nr 688, s. 154–155.

Dwom dziedzinom wiedzy poświęca tu Litwos więcej uwagi: wykładanej w Collège de France historii literatury francuskiej oraz antropologii. Wiedza o literaturze pozwala „publiczności, która przychodzi tam po sprawdzian własnych przekonań, po utwierdzenie się w sądach i estetycznych instynktach”, na stawianie także szerszych pytań: „Czy istnieje? A jeśli istnieje, to zdrowyż li kierunek obecny? Dokąd idziemy? Gdzie i jaka jest synteza dzisiejszych objawów twórczości [...]?” [L, s. 145]. Zaś antropologia, rozumiana tu zresztą dość szeroko, bo w powiązaniu z biologią, etnografią i archeologią, zyskuje w listach dwa aspekty. Pierwszy zostaje omówiony w związku z zaprezentowaną na paryskiej wystawie kolekcją czaszek, których kształty i wymiary miały dokumentować różnorodność, jak to się w tym czasie określało, ras ludzkich, drugi – wiąże się ze zróżnicowaniem kulturowym ludów i narodów.

I choć, oczywiście, fascynacja modnymi w tym czasie antropometrycznymi ustaleniami dotyczącymi ludzkich czaszek była jedynie ślepą uliczką XIX-wiecznej nauki³⁰, to już inspirowane wy-

³⁰ Jest to temat w sienkiewiczologii kłopotliwy, bo narzucający skojarzenia rasiotowskie. Sam pisarz z jednej strony dystansował się wobec owych pomiarów za pomocą żartu, gdy dotyczyły one na przykład szerokości czaszek Europejczyków: „Włosi, najzdolniejszy zapewne naród na świecie, należą przeważnie do szeroko-głowych, co jest okolicznością nader szczęśliwą, inaczej bowiem Niemcy mogliby uznać stanowczo swój wskaźnik 75 za niedościgniony dla innych szczepów ideał i dowód wyjątkowego uzdolnienia. Objemność jednak czaszek wypadła na korzyść Niemców, czyli mówiąc innymi słowy: w czaszkę przeciętnego Niemca więcej można kaszy jaglanej nasypać niż w czaszkę przeciętnego Słowianina lub Francuza” (L, s. 131). Gdy jednak chodziło o ludy nieeuropejskie, traktował owe dane zdecydowanie bardziej poważnie: „Wziąwszy pod uwagę choćby jeden taki fakt, jak objemność czaszek, dochodzimy do wyniku, że jakkolwiek nie może służyć on do orzeczenia, że Francuzi np. są zdolniejsi lub mniej zdolni od Holendrów, to jednak może służyć, gdy chodzi o odróżnienie Europejczyków, Azjatów, Afrykańczyków i Australczyków, z cyfr bowiem łatwo się przekonać, że objemność czaszki u ludów niżej stojących stopniowo się zmniejsza, tak że gdy u Europejczyków 92 cale kubiczne ang. wynosi, a Australczyków tylko 81. Jest to już coś” (L, s. 132–133). Zanim jednak zaczniemy krytykować te słowa z perspektywy współczesnej nauki, uświadommy sobie, iż Sienkiewicz był dzieckiem swoich czasów, a takie teorie

stawą przemyślenia na temat różnych kultur przyniosły rezultaty znacznie ciekawsze. Jeśli bowiem na przykład wyniszczani w Ameryce Indianie budzili głównie współczucie publicyści, przemieszane z wrażeniem, że jest to kolej rzeczy nieuchronna w stosunku do ludów słabych, to zetknięcie, choćby namiastkowe, z kulturami chińską czy japońską nakazało Litwosowi zastanowić się nad dogmatem narzucającym wszystkim społecznościom jedną drogę rozwoju i nad nieoczywistą uniwersalnością europejskich kanonów sztuki i piękna.

Humanistyczny wymiar wystawy, widzianej z perspektywy mocy twórczych człowieka, najwyraźniej jednak przemówił do Sienkiewicza w związku ze znajdującymi się tam dziełami sztuki europejskiej oraz przy okazji zwiedzania paryskiego salonu artystycznego, któremu poświęcił odrębną korespondencję. Zaskakująco mało miejsca zajmują natomiast w tej publicystyce polskie wątki ekspozycji, pojawiające się w odniesieniu do etnografii oraz w kontekście formalnej przynależności dzieł Matejki czy Siemiradzkiego do sztuki państw zaborczych. Trzeba tu jednak podkreślić, że ogólnie sprawozdania dotyczące działu sztuk pięknych wystawy mają charakter dość zdawkowy, co uderza na tle zarówno opisów publikowanych w „Kłosach” przez Nekandę-Trepkę³¹, jak i Antoniego Sygietyńskiego w „Ateneum”³².

Pisarz mocno zaangażował się natomiast w pochwałę politycznego zwrotu Francji i uznanie dla sprawności organizacyjnej państwa łączył z nadziejami na pogłębienie jego nowego, demokratycznego ładu:

należały w drugiej połowie XIX wieku do kanonu poglądów wykształconego Europejczyka (zob. np. E. B. Tylor, *Antropologia. Wstęp do badania człowieka i cywilizacji (z rysunkami)*, przeł. A. Bąkowska, Warszawa 1889, s. 54–57).

³¹ Zob. „Kłosy” 1878, nr 675, s. 365–356; nr 676, s. 371–372; nr 677, s. 391, 394; nr 678, s. 403–404; nr 680, s. 30–31.

³² Zob. „Ateneum” 1878 nr 8, s. 366–388; nr 9, s. 579–604.

Krótko mówiąc, jeśli jest jaka nadzieja dla Francji (i być może Europy) na przyszłość – jak się teraz zdaje, że jest – to leży ona naprawdę w demokracji, w tych klasach, które do życia politycznego nie były jeszcze powołane. Inne klasy są stare, zepsute, przeżyte i sceptyczne. Nie służą ideom, ale osobom [L, s. 50].

W ogóle republikański ton tych wywodów, który w „Gazecie Polskiej” był jednak tłumiony ze względu na umiarkowaną linię ideową pisma³³, mocniej wybrzmiewał w bardziej radykalnych „Nowinach”³⁴.

³³ Tak oto kończy się zamieszczony w „Gazecie Polskiej” wywód na temat republikańskiej Francji: „Darujcie mi te ustępy. Nie chcę pisać rozprawy politycznej, ale jako eksfelietoniście wolno mi skakać z przedmiotu na przedmiot. Nie chcę rozprawać o polityce choćby dlatego, że cóż by robił w takim razie wasz stały korespondent polityczny z Paryża?” [L, s. 50]. Zaś dowodem konieczności samoograniczeń publicysty, chcącego publikować w tym piśmie, są dzieje wspomnianego już szkicu, o którym jego autor pisał w liście do L. Mikulskiego: „Posłałem mu z Grand-Camp obszerny list *Znad morza* [...]. Otóż Leo drukować go ku wielkiemu memu zdziwieniu, jako radykalnie antyreligijnego, ultraateistycznego etc., nie chciał. Wówczas napisałem, żeby mi go odesłał, ponieważ pragnąłem, przerobiwszy go trochę, a raczej napisawszy jeszcze śmieiej, posłać go Wam jako początek serii. Otóż Leo nie chciał wprowadzić do druku, ale również nie chciał, żeby go drukowało inne pismo – i ani słowem mi na to nie odpowiedział” (H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 3. Część druga, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczyńska, Warszawa 2007, s. 84–85).

³⁴ Warto tu przypomnieć, iż paryska *Exposition Universelle* znacznie ożywiła polskie spory na temat oceny francuskich przemian politycznych lat 70. XIX w. I tak na przykład przywoływany już Nekanda-Trepka, dokumentujący wystawę dla „Kłósów”, pisał m.in. o homerycznych zapasach „pomiędzy siłą materialną a potęgą moralną, pomiędzy oligarchiczną mniejszością a masą ludową, pomiędzy intrygą a słusnością, pomiędzy ciemnością a światłem, pomiędzy trumną a kolebką. Ormuzd przemógł nad Arymanem i łódź państwowa dobiła się do tęskno oczekiwanego wybrzeża” („Kłósy” 1878, nr 671). Zupełnie inny jest ton wypowiedzi J. Finkelhausa, autora rubryki *Listy z Paryża* w „Gazecie Handlowej”, który obrócił to, co w ujęciu Sienkiewicza było siłą ekspozycji i dowodem na zdolność Francji do przezwyciężenia swych politycznych i gospodarczych problemów, w główny zarzut przeciwko uprawianemu przez nierozsądnych Francuzów „tańcowi na wulkanie”: „Niedaleka przyszłość grozi ogromną burzą i nawałnicą wypadków, a tu Francja zaprasza cały świat na uroczystość pod gołym niebem. Serca narodów drżą z niepokoju, nadzieje niechybego starcia się najpotężniejszych mocarstw mrożą każdą wesołość, w powietrzu pachnie krwią – a naród, który zaledwie zdołał obmyć

Kilkakrotnie pojawiły się też w kontekście opisu wystawy za-trącające utopią obrazki, ukazujące europejską zgodę ponad narodowymi podziałami. Już w pierwszej relacji pisał Litwos, nie odmawiając sobie jednak prawa i do lekkiej ironii, o tych, którzy „w mniej więcej ucywilizowany lub nieucywilizowany, głupi lub mądry sposób rządzą światem, stali obok siebie w zgodzie i spokoju, uczestnicząc w «uroczystości pokoju»” [L, s. 35].

W kolejnych ujęciach atmosfera owego braterstwa ludów świata została wzmocniona wyliczeniem mieszających się ze sobą przedstawicieli różnych nacji:

Prawdopodobnie nigdy jeszcze Paryż nie widział tylu cudzoziemców: po bulwarach roili się Anglicy, Hiszpanie, Jankesi, Turcy, Grecy, południowi Amerykanie, Japończycy ubrani po europejsku i Chińczycy jeszcze w swoich kostiumach i z warkoczycami. Widziałem Indian z Indii Wschodnich, Murzynów, a nawet i Malajów [L, s. 41]³⁵.

Zaś jeszcze gdzie indziej wystawowa przestrzeń „kosmopolitycznego miasta” narodowych pawilonów przybrała formę „jak[iejś] fantazji[i] powieściow[ej] sięgając[ej] o tysiące lat naprzód, w te przyszłe czasy, w których ludy pomieniają się ze sobą, w których nie będzie wojen i w których słowa: «cywilizacja» i «ludzkość» będą regulowały wszystkie stosunki” [L, s. 71]. Znowu jednak ów utopijny obraz został dopełniony uwagą dystansującą Litwosa wobec roztaczanych wizji: „budzisz się jakby ze snu rozkosznego – gdy pierwsza lepsza depesza ze Wschodu w pierwszym lepszym

świeże rany, zaprasza wszystkich na uroczystość pokoju. Szczytne zuchwalstwo!” („Gazeta Handlowa” 1878, nr 113, s. 1).

³⁵ Inną jest sprawą, że tam gdzie ów internacjonalny Paryż zaczyna uwierać Sienkiewicza osobiście, zostaje on zobrazowany w sposób już mniej przychylny owemu braterstwu ludów: „Pokoik mój na rue do Montyon, podobny do pudełka od cygar, za który płaciłem 36 franków, idzie na przyszły miesiąc 60. Najął go już jakiś Arab czy Marokańczyk w czerwonym fezie, w binoklach i glansowanych rękawiczkach, jakiś złoty młodzieniec, rodzaj franta spod Sahary, którego próżno zaklinałem na brodę proroka, aby sobie pojechał do Afryki z powrotem i nie podkupewał mnie swoimi cekinami” (L, s. 51).

dzienniku rozwieje te złudzenia, jak wiatr rozsiewa urocze obrazy fatamorgana” [L, s. 72].

Trudno również nie zauważyć, że z owej szczęśliwej rodziny narodów wyłamują się Niemcy, którym pisarz nie szczędził za to słów krytyki. Przywołajmy tu jego słowa dotyczące militarystyki niemieckiego:

Mówią, że przyszła, najbliższa wystawa będzie w Berlinie. Francuzi już naprzód dworują sobie z niej [...] i pytają, jak i co Niemcy mogą wystawić? Była przecież wystawa w Filadelfii; cóż więc na nią posłali? Oto geniusz narodu niemieckiego streścił się w Kruppie i pośród dzieł pokoju, przemysłu, nauki i sztuki figurował w postaci dział Kruppa, granatów, lawet, iglicówek. Inne narody chwaliły się pomysłami mającymi na celu polepszenie życia; Niemcy – pomysłami mającymi na celu śmierć i zabijanie ludzi hurtownie [L, s. 44].

Co jednak charakterystyczne dla tonacji całego paryskiego sprawozdania, więcej niż jakichkolwiek bezpośrednich politycznych oskarżeń jest w nim ironii czy sarkazmu, a same Prusy, mimo militarnej potęgi, zostają uznane za państwo skompromitowane politycznie:

Względy polityczne, niemiecki szowinizm i niemiecki patriotyzm, dla których niby nie wzięto udziału w wystawie, były tylko pozorem. Rzeczywisty powód leży w tym, że dzisiejsza produkcja niemiecka, porównana z produkcją innych narodów, wstyd by Niemcom przyniosła. Sądono przy tym, że gdy się Niemcy usuną, usuną się i inni, i wystawa nie przyjdzie do skutku. Zarozumiałość została ukarana. Wzięli udział wszyscy – i wystawa stała się moralną przegraną dla Niemiec wobec sądu cywilizacji [L, s. 46].

Zanim jednak oskarżymy Sienkiewicza o naiwną wiarę w ów „sąd cywilizacji”, podkreślmy, że nie jest to jednak wiara ślepa. Przywołajmy więc znowu słowa, które przeczą jednostronnie optymistycznej wizji nowej Europy:

Czasem tylko przelotna chmura, zawaliwszy ciemności cielskiem słońce, snuła jakby złowrogi cień na to promienne święto pokoju

– i może wówczas wydawało się tłumom, że ten cień padał od Wschodu, od tej burzy i od tych chmur, które skłębiwszy się nad Konstantynopolem, grzmią już groźnie a głucho i grożą co chwila rozpięciem się w straszną burzę narodów [L, s. 35].

Oczywiście możemy się zastanawiać, czy aluzje i metafory mogły (i czy w ogóle miały) zrównoważyć optymistyczny jednak w swej całości wydzwięk reportażowo-felietonowej korespondencji, o wiele wyraźniej niż amerykańskie teksty nakierowane na wiązanie funkcji sprawozdawczej z rozrywkową. Zresztą, nawet pamiętając o nadpływającym nad Europę „cieniu od Wschodu”, mógł o nim pisać Litwos w swych relacjach nie inaczej niż właśnie w sposób aluzyjny i metaforyczny. Natomiast zagrożenie niemieckie, możliwe do przedstawienia w warszawskiej prasie wprost, próbował rozbroić przez wykpienie społeczeństwa, które „zasadą i główną potrzebą bytu swego robi wojnę, zatem rozbój, łupież i pożogę” [L, s. 45]. Niezależnie jednak od tego, na ile za ową przewagę ujęć pozytywnych odpowiadał sam typ przyjętej przez niego dziennikarskiej konwencji, a na ile pozytywistyczny optymizm, podkreślmy, iż listy z Paryża są z pewnością czymś więcej niż jedynie – jak widział to J.B. Neveux – publicystyczną paplaniną, stanowiąc również dowód wrażliwości ich autora na te polityczne zagrożenia Europy, którym po blisko dekadzie dał wyraz Bolesław Prus w *Lalce*.

Założeniem niniejszego artykułu nie była próba narzucenia francuskim korespondencjom Litwosa jednolitości ideowej. Bardziej chodziło tu o taką ich lekturę, która miała pokazać, jakie inspiracje myślowe stały u podstaw zawartych w nich myśli i obrazów. Paryż, widziany z perspektywy Ameryki, najpierw staje się przestrzenią pozytywnego europejskiego eksperymentu politycznego, tak jak eksperymentem na skalę światową były dla pisarza same Stany Zjednoczone. Jeśli jednak ten ostatni kraj na długo pozostał w jego idealizującej pamięci rodzajem azylu, do którego można uciec przynajmniej w planach i marzeniach, to urok Francji przestał oddziaływać praktycznie zaraz po wyjeździe z tego kraju. Nie

dowiemy się już oczywiście, czym Francja ostatecznie rozczarowała Sienkiewicza. Możemy się jedynie domyślać, że nie był to jakiś jednorazowy wstrząs, lecz raczej ciąg drobniejszych zdarzeń, które w pewnym momencie przekroczyły masę krytyczną. Sam pisarz w jednym z listów przyrównał to państwo do posągu Wenus, który piękny z daleka, oglądany z bliska ukazuje „plamy, skazy i brzydotę” [L, s. 85]. Paradoksalnie jednak to Paryż oglądany w zbliżeniu oczarował publicystę, podczas gdy dystans ułatwił mu uwolnienie się od tego czaru.

Sienkiewicz in Paris – the Paris of Sienkiewicz

Summary

The article presents the journalistic writing of Henryk Sienkiewicz from the Paris years 1878–1879. However, from under the cover of journalist realism, the writer’s reports reveal deeper inspirational thinking which seem to have influenced both the ideological image of the author and the portrait of the city.